

W.P.

ur. 1921; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, ojciec, matka, dziadkowie

Rodzina

Mogę powiedzieć to, co znam z przekazów rodzinnych. Mój ojciec pochodził z Galicji, urodził się w Pilźnie. Pilzno to takie nieduże miasto i tam mój dziadek pracował jako sekretarz w powiecie. A później był w Kołomyi. No, Kołomyja, to już dosyć duże miasto, przed wojną liczyła 80 tysięcy [mieszkańców], podczas gdy Lublin miał 120, to tak dla porównania. Ojciec mojego ojca był sekretarzem powiatowym, co wtenczas było bardzo ważną funkcją i wysoką, społecznie cenioną. Wtenczas jeszcze nie było maszyn do pisania, więc musiał pięknie pisać, do dzisiaj mam list mojego dziadka. Musiał nie tylko układać w odpowiedniej formie jakieś pisma urzędowe, ale i musiał pięknie pisać, żeby być na tym stanowisku. Natomiast dziadek mojego ojca był geometrą.

Grosser to niemieckie nazwisko. Szczególnie mój ojciec zawsze podkreślał, że on absolutnie nie pochodzi z rodziny niemieckiej tylko z francuskiej, że wtenczas kiedy były wojny napoleońskie, jakiś tam żołnierz napoleoński został właśnie w Galicji i po prostu spolszczył się. Zawsze mój ojciec podkreślał, że to nie jest niemieckie nazwisko, bo zawsze nad „e” apostrof taki stawiał, żeby podkreślić, że to było francuskie nazwisko, nie niemieckie. Zresztą, jak myśmy się urodzili, to wszystkim nam dał słowiańskie imiona, żeby broń Boże nie było jakiejś aluzji do tego, że ojciec mógł być kiedyś Niemcem czy Austriakiem. Mój ojciec miał siedmioro rodzeństwa, wiem, że siostry mojego ojca wywędrowały gdzieś do Czech, wyszły tam za męża. No to tyle wiem o rodzinie ojca.

Moja matka urodziła się w Lublinie, natomiast ojciec mojej matki miał młyn – wtenczas nie było młynów elektrycznych, tylko to były albo wiatraki, albo młyny wodne, więc mój pradziadek miał wiatrak – gdzieś tutaj pod Lublinem, bodajże w Krępcu, tego dokładnie nie wiem. No i z stamtąd przywędrowali, moja babka wyszła za męża za kolejarza, mój dziadek pracował na kolei, był kierownikiem pociągu. To było bardzo ważne wówczas, bo to też jakaś liczyła się ranga na kolei, kto jakie stanowisko zajmował, więc nawet taki kierownik pociągu był kimś ważniejszym aniżeli

konduktor. Moja mama wyszła bardzo wcześnie za mąż – jak to wtenczas było w modzie – mając lat 16. I miała sklep spożywczy, prowadziła sklep spożywczy. I umarła w 1930 roku, mając niecałe 26 lat.

Miałam 2 braci, Zbigniewa i Mieczysława, obaj chodzili do gimnazjum Zamoyskiego. I później kiedy mój ojciec się [powtórnie ożenił], miałam jeszcze – mam dotychczas – siostrę przyrodnią Elżbietę, która jest ode mnie o 15 lat młodsza.

Data i miejsce nagrania	2006-09-01, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"